Rok ...   Lwów, sobota 4. lipca 1908.   Nr. 77.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy „ .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Obrońca Siczyńskiego, dr. Lewicki, oświadczył w swem plaidoyer, że łagodny wyrok na jego kliencie będzie niejako złotym mostem do zgody między Polakami i Rusinami.

Wyrok łagodnie nie wypadł. On wypadł przedewszystkiem sprawiedliwie. Bo trudno było budować niepewne mosty zgody kosztem pogwałceń prawa, kosztem sumienia i przekonań. Ława przysięgłych aż nazbyt rozsądnie postąpiła, mając na uwadze, że powołaną została do sądzenia sprawy, a nie do politykowania.

Wyrok surowy, jedyny jaki można było orzec, według ludzkiej rachuby nie będzie wykonany. Składa się na to dużo przyczyn, a więc młodość zbrodniarza, impuls zewnętrzny, rok jubileuszowy, a już może najbardziej wstawiennictwo u tronu hr. Potockiej.

Niebierzmy jednak tej darowizny życia Siczyńskiemu za czynnik ugodowy naszej polityki wobec Rusinów. Ukraińcy widzą w Siczyńskim bohatera, a nawet umiarkowani Rusini oceniają go jako fanatyka i męczennika zawikłanych stosunków politycznych. Robić narodowi ruskiemu ustępstwo z życia takiego człowieka, znaczyłoby, uznawać w nim ten ideowy pierwiastek. Dla nas Siczyński był i będzie zbrodniarzem, za którego ułaskawieniem przemawiają względy czysto ludzkie, a nie polityczne.

Tych parę słów uważaliśmy za stósowne napisać, ponieważ od dwóch dni wre na mieście dysputa, czy ułaskawienie Siczyńskiego jest wskazane ze względu na dalsze nasze pożycie z Rusinami. Sądzimy, że to nie jest żaden motyw ani podstawa do tej dyskusyi. Nie wybijajmy ze zbrodni monety, którąby można okupić sobie porozumienie i spokój. Na takie rzeczy jest inna cena i inna waluta. Płacenie ugody Siczyńskim ubliżyłoby narodowi polskiemu. Taki pieniądz niepowinien mieć u nas kursu.

U nas i na świecie.

We Wiedniu odbywa się obecnie

targ o naszą skórę.

Idzie o to: Obydwie izby parlamentu uchwaliły już budżet, ale rząd wysuwa dalsze swe wymagania i powiada, że posłów tak długo z Wiednia nie puści, dopóki nie uchwalą podwyższonego kontyngentu rekruta obrony krajowej, rocznego prowizoryum podatku od wódki, podwyższenia dotacyi państwowych w funduszu melioracyjnym i w. innych drobnych spraw.

Baron Beck konferuje od dłuższego czasu z prezesami poszczególnych klubów parlamentarnych, ofiarując im w zamian różne świadczenia, jak np. zaopatrzenie rezerwistów, polepszenie bytu pewnej kategoryi funkcyonaryuszów państwowych itp. Najbardziej jednak pod względem kompromisu oporni są

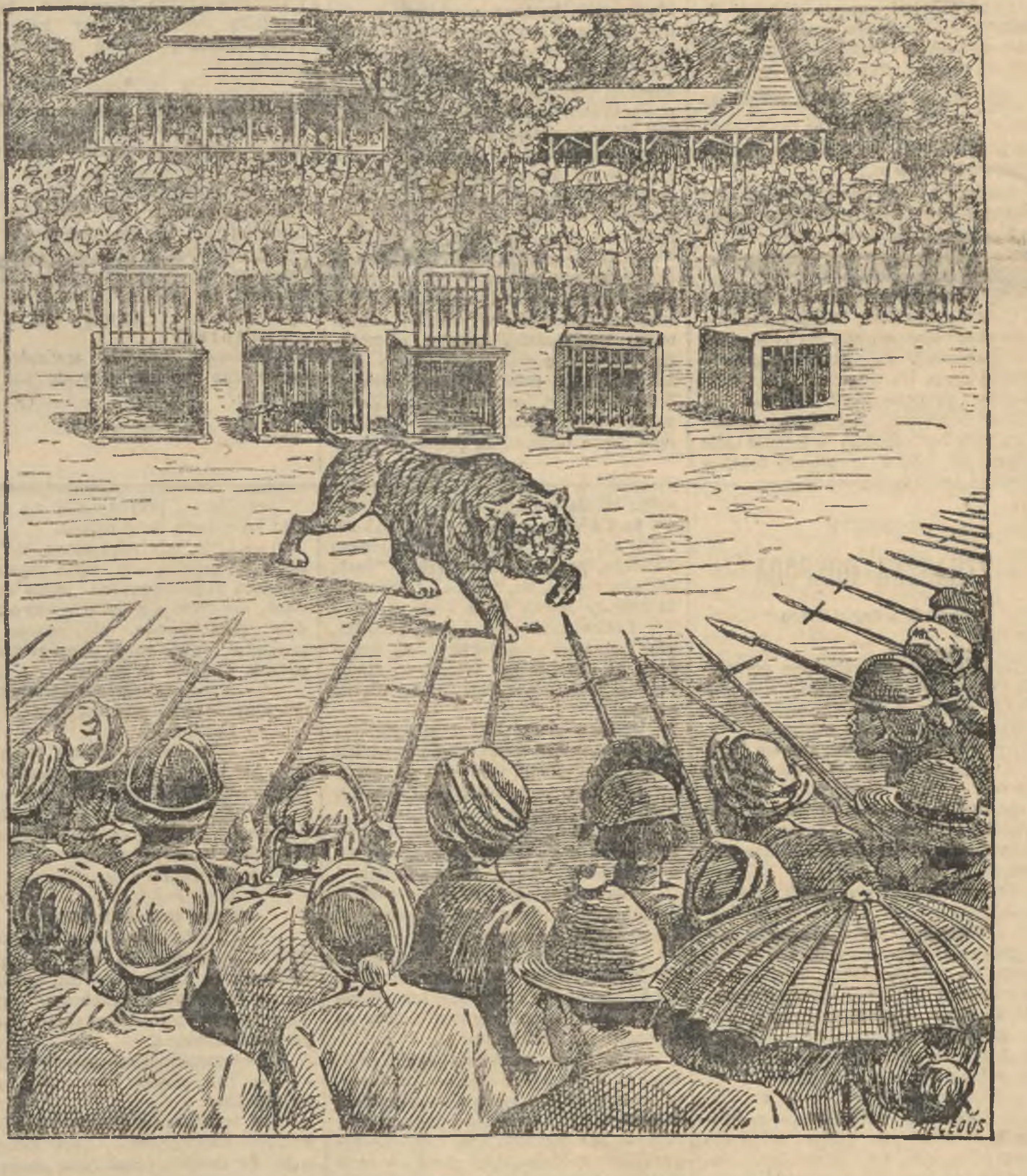
socyaliści.

Są oni obrażeni bardzo na ministra skarbu zato, że zniżenie podatku od cukru nie nastąpiło, i że natomiast minister forsuje podwyższenie podatku wódczanego. Socyaliści grożą tedy, że będą prowadzili obstrukcyę, byle tylko nie dopuścić do uchwalenia najgłówniejszych obecnie potrzeb państwa, t. j. kontyngentu rekruta i podatku wódczanego. Z pism socyalistycznych wiedeńskich dowiadujemy się, że

socyaliści żądają od rządu ustępstw na swoją rzecz w dziedzinie reformy sejmowej.

Idzie im głównie o reformę sejmową w Czechach i w Galicyi. Rząd został żądaniem tem przyparty do muru, albowiem, gdyby socyaliści zawalili porządek dzienny wnioskami nagłymi, wówczas wszelkie wysiłki rządu w celu uchwalenia przedłożeń nieodniosłyby skutku. Nie ulega tedy wątpliwości, że baron Beck będzie się starał zawrzeć ze socyalistami kompromis i obiecać im żądane ustępstwa w kierunku takiej zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu! A zatem targ o naszą skórę. Rzeczą

Igrzyska tygrysie na Jawie.



jednak Koła polskiego jest, aby baczne zwróciło oko na działalność barona Becka. Rząd w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej nic niema do gadania. Reformę wyborczą uchwalić musi nasz Sejm sam, bez mieszania się w to rządu.

Z okazyi tej nie możemy się powstrzymać od przykrej wymówki pod adresem tej części społeczeństwa, która wybrała do parlamentu socyalistów, aby oni tam dybali na nasze dobro. Wprawdzie obecnie wielkiej obawy niema, ale w każdym razie jest to porządną nauczką dla społeczeństwa galicyjskiego na przyszłość. Oby zechciało ono zrozumieć, że oddanie głosu na socyalistę jest zbrodnią narodową, która się mści zbyt szybko, na tych samych, co ją popełnili!

Wracając jednak do sytuacyi parlamentarnej, stwierdzić należy, że w tej chwili nie należy ona do najweselszych. Jest bowiem ogromnie niepewną. Podobno nawet w łonie samego gabinetu zaszły daleko idące nieporozumienia. Gdy do tego dodamy groźną postawę stronnictw niemieckich, niezadowolonych z rozmaitych powodów i szykujących się do obstrukcyi — to przyznać musimy, że stanowisko obecnego gabinetu nie bardzo trwałe. Baron Beck podobno miał oświadczyć, że w razie, gdyby stronnictwa niemieckie trwały dalej w swoim uporze, gotów jest podać się do dymisyi.

Sprawa rozstrzygnie się w najbliższych dniach. W Niemczech zapanowało ogromne zdenerwowanie. Stojąca blisko kół rządowych niemieckich wojowniczo usposobionych *Schlessische Ztg.* oświadcza z wielką otwartością, że zjazd rewelski zmusza Niemcy do szukania sobie nowego sprzymierzeńca, który w danych okolicznościach mógłby stać się groźnym dla Rosyi i Anglii.

Obecnie Niemcy mogą liczyć jedynie na pomoc Austryi;

wierność Włoch w razie wojny jest bardzo wątpliwą.

Jedynym sprzymierzeńcem Niemiec i Austryi może być Turcya, granicząca zarówno z Rosyą jak z Anglią. Dopiero jej przystąpienie do sojuszu niemiecko-austryackiego nadałoby mu znaczenie wszechświatowe. W razie wojny z tym związkiem, Rosya musiałaby rozmieścić swe wojska na olbrzymiej linii granicznej, sięgającej od granicy perskiej przez Ukrainę do Bałtyku, i nie mogłaby skoncentrować wielkich sił przeciw Niemcom. Anglia zaś byłaby zagrożona bezpośrednio w Egipcie i tem samem jej udział w wojnie lądowej europejskiej stałby się niemożliwy. Ponadto można przypuszczać, że państewska bałkańskie, otoczone zewsząd państwami, należącemi do trójprzymierza, przystąpiłyby z konieczności również do niego. Tak przedstawiają się w najogólniejszych zarysach plany, nad których urzeczywistnieniem pracuje dyplomacya niemiecka. A bardzo jest prawdopodobne, iż Turcya, zagrożona przez Rosyę i zniechęcona do Anglii po zjeździe rewelskim, daje chętnie posłuch takim podszeptom z Berlina. Czy konwencya wojenna z Niemcami została już podpisaną, czy też toczą się dopiero układy w sprawie jej zawarcia, to wątpliwości najmniejszej nie ulega, że sympatye sułtana są zupełnie po stronie Niemiec.

Ale trzeba wziąć na uwagę, że Turcya, ogromnie słaba pod względem militarnym i finansowym nie byłaby bardzo cennym nabytkiem dla Niemiec i Austryi. Również Niemcy same, stojące nad otchłanią ruiny finansowej nie mogą nic sojusznikowi nowemu pomódz, wobec czego starania Wilhelma gotowe sromotnie spalić na panewce i skompromitować go w sposób arcyniemiły, przed potęgą skoalizowanych państw, które przeciw niemu się łączą.

Z pod zaboru pruskiego.

W tem miejscu już była zamieszczona ostrzegawcza wzmianka o bojkocie Zoppot nad Bałtykiem pruskim. Nie zmieniając w tej sprawie naszego przekonania, z obowiązku dziennikarskiego notujemy, że *Kuryer Poznański* idealizuje tę kwestyę twierdząc, iż polskie niewiasty przybywając do Zoppot, mogłyby przez styczność z miejscową kaszubską ludnością, uratować ją od zupełnej germanizacyi. Z drugiej strony p. C. Walewska w warszawskiej *Nowej Gazecie* oświadcza się za bezwzględnem bojkotowaniem Zoppotów. „Kaszubów nie zbawi akcya ratunkowa garstki nawiązujących z nimi dorywcze stosunki jednostki, a pretekst jej to zachłanne sidła kazuistyki.

Rodacy nasi na obczyźnie — to przedewszystkiem pełne sklepy wrogów. Ci, którzy mieli „ratować“ Kaszubów, najbardziej wypróżniają w nich trzosy, najgłośniej łamaną niemczyzną targują się o towar niemiecki. Jeżeli tych kilka polskich pensyonatów w Zoppot upadnie, to zyska Połąga, Zakopane, Ojców, Wisła, Cieszyn i wszystkie inne liczne uzdrowiska polskie“.

*

Z powodu znanych już z poprzednich opisów manifestacyi antyniemieckiej w Poznaniu, spowodowanej przez samych Niemców, jak było do przewidzenia, pisma hakatystyczne podniosły ogromny alarm o „rewolucyi polskiej“, o „naruszeniu spokoju krajowego“ itp. brednie.

Z ech wyborczych do Sejmu pruskiego zanotować należy i silnie podkreślić fakt, że niemieccy katolicy, ignorując układy centrum z Polakami, prawie wszędzie głosowali za hakatystami.

Polacy powinni raz na zawsze wyleczyć się z wszelkich mrzonek i liczyć jedynie na własną pomoc.

Za wybory na Górnym Śląsku, które skończyły się świetnym wynikiem dla Polaków, hakatyści tamtejsi pienią się ze złości. Według *Kuryera Śląskiego* mszczą się rządowcy i hakatyści na robotnikach polskich zato, że nie chcieli im przy wyborach sprzedać duszy polskiej.

Na kopalni „Ferdynanda“ wypowiedziano kilku górnikom pracę. Na „Konkordyi“ usiłował zarząd kopalni zmniejszyć robotnikom płacę, i dopiero na wszczęty z tego powodu hałas i groźbę strajku cofnął zarząd swoje rozporządzenie.

*

Samowiedza narodowa wśród robotników polskich szybko wzrasta. W Kościanach chcieli socyaliści skorzystać z chwilowego nieporozumienia między budowlanymi rzemieślnikami i upiec swoją pieczeń. Lecz zawiodły ich nadzieje, bo gdy na zgromadzeniu zaczęli przemawiać socyaliści Schulze i Drabe w języku niemieckim, polscy robotnicy wszczęli taki hałas, że przewodniczący musiał zamknąć zebranie.

*

W pracy nad usunięciem polskości z kościoła nie ustaje hakata. W Berlinie w parafii św. Piusa zaprowadził dawniejszy proboszcz ks. Frank zwyczaj, że w dzień Bożego Ciała odbywała się procesya dla Niemców a w następną niedzielę dla Polaków. W bieżącym roku administrator ks. Rust skasował ten zwyczaj, oświadczając Polakom, że polskiej procesyi nie będzie, bo **nie otrzymał na to pozwolenia(!)**

Dziennik Berliński stwierdza na to, że tego pozwolenia wcale nie było potrzeba. *(p).*

Mord w Krakowie.

Onegdaj popołudniu o godzinie 5-tej, a więc w biały dzień, dokonano w jednym z najruchliwszych punktów miasta na rynku Kleparowskim zbrodniczego napadu na włościanina, zakończonego śmiercią tegoż. Zajście miało przebieg następujący:

Do jednego ze stojących na rynku Kleparowskim wozów, na którym siedzieli zajęci rozmową dwaj włościanie: Wincenty Wajda 34-letni gospodarz z Toń i Jakób Gołda wyrobnik z Giebułtowa, zbliżył się od strony ul. Krzywej jakiś mężczyzna i nagle zadawszy Wajdzie jakiemś narzędziem ostrem cios w piersi, począł uciekać. Wajda, mimo otrzymanej rany, z której krew tryskała strumieniem, zeskoczył z wozu i wraz ze swym towarzyszem puścił się w pogoń za napastnikiem, zdążającym na plac Matejki.

Do pościgu przyłączyli się inni włościanie i przechodnie. Gdy rolnik z Branic Wincenty Adamski schwycił napastnika, ten uderzył go nożem w dłoń, przecinając 5 palców lewej ręki, a odcinając zarazem pierwszą falangę palca środkowego. Adamski puścił nożowca, natomiast starał się podtrzymać go Gołda. Tego jednakże odepchnął silnem uderzeniem; dopiero pomocnik fryzyerski Józef Furmański, nie zważając, że napastnik zamierzał i jemu zadać cios nożem, schwycił go w pół i obalił na ziemię, dopóki nie nadbiegło kilku przechodniów i policyant, którzy zbrodniarza ostatecznie ubezwładnili.

Policyant odebrał mu też scyzoryk, którym ranił Wajdę i ścigających. Schwytany napastnik popadł w pewien stan omdlenia, a odwieziony do dyrekcyi policyi i badany przez lekarzy sądowych dra Jankowskiego zdradzał ataki epileptyczne. W stanie takim przewieziono go do aresztów policyjnych pod Telegrafem.

Raniony w pierś Wajda, broczący krwią, ścigał zbrodniarza wraz z innymi. Wreszcie wyczerpany, na placu Matejki, u wylotu ul. Basztowej padł na bruk nieprzytomny. Zgromadził się tłum ciekawych.

Wezwano Pogotowie ratunkowe, które po prowizorycznem opatrzeniu rannego, przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Tu stwierdzono, że rana zadana nożem mierzy 3 cm. długości a zadana została w okolicy lewego obojczyka.

Ostrze naruszyło tętnicę podobojczykową, co spowodowało zupełny u-

---

77

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Zgadłeś Robercie! — potwierdził Harry, podając przyjacielską dłoń staremu słudze. — Jestem rzeczywiście Harry. I cóż robi moja matka?

— Już, Bogu dzięki, ma się lepiej sir — zawołał piwniczy z rozjaśnioną twarzą, — gdy biedaczysko usłyszy o tem szczęściu, które jej nieba zesłały wyzdrowieje zupełnie. Chodź prędko master Harry, chodź i pozwól, bym zaniósł jej tę radosną nowinę!

Z temi słowy pospieszył przodem do salonu.

— Niewiem, jakim to sposobem— ciągnął zmierzając ku schodom — ale tak mi się wydaje, jak gdyby master od czternastu lat nic a nic się nie zmienił... O jakżeż to dopiero mylady ucieszy się paniczem!

I szybko jak dziesięcioletni chłopak pobiegł starowina schodami.

Za chwilę powrócił.

— Mylady oczekuje pana,— rzekł— Wstała z łóżka, ale trzeba być tylko z nią ostrożnym, bo nie trudno wyobrazić sobie, jak dalece to nią wstrząśnie i poruszy.

Harry czuł, że zdolny jest jak orkan wpaść na górę i pochwycić matkę w serdeczne objęcia, umiał się jednak opanować, zważając na przestrogę sługi, i przeto zwolna, z szacunkiem wszedł do pokoju.

Lady Chauntry liczyła dopiero trzydzieści ośm lat, i stosunkowo była jeszcze młodą kobietą, choć srebrne włoski tu i ówdzie świeciły już wśród gęstych splotów. Twarz dawniej rumiana i świeża, po tylu walkach i cierpieniach, uwiędła i pobladła, jedne tylko oczy zachowały dawny blask i siłę.

Lekka czerwień pokryła jej oblicze, gdy usiłowała podnieść się, by popatrzyć na przybyłego. Widząc to Harry poskoczył naprzód, padł przed nią na kolana.

— Mój synu! Mój drogi synu! — oto wszystko co wypowiedzieć zdołała cisnąc do piersi głowę młodziana i z nadmiaru szczęścia przeszła w płacz serdeczny i rzewny.

Za niedołężne nasze pióro, by opisać dostatecznie tę scenę, przeto zostawiamy resztę domyślności czytelnika.

Wieczorem tego dnia na usilne prośby matki, Harry udał się powtórnie do strasznej gospody.

Mark Dawlihs miał się już lepiej, ale był w bardzo kwaśnym humorze, bo każdej chwili oczekiwał wizyty policyi i nie miał najmniejszej ochoty do rozmawiania z kimkolwiek.

Gdy Harry wszedł do pokoju, gdzie leżał w łóżku zacny gospodarz, przywitany został u wstępu spojrzeniem pełnem jadu i wściekłego gniewu.

— Nie potrzebujecie tak nieprzyjacielsko spozierać na mnie — rzekł doń przybyły — bo przynajmniej nie przychodzę w towarzystwie konstabla. Przychodzę raczej, by uczynić wam propozycyę, której przyjęciem możecie odzyskać i zatrzymać wiekuiście waszą wolność...

Mark mruknął na to coś niewyraźnie.

— Czy nie wierzycie mi? — spytał Harry.

— Nie; a przynajmniej nie zupełnie; ale proszę dalej mówić.

— Otóż, gdy odpowiecie mi zgodnie z prawdą na moje zapytania, a potem zadośćuczynicie moim życzeniom, nie tylko nie oskarżę was o zbrodnię skrytobójstwa, ale jeszcze dam pieniądze, byście mogli skoro zechcecie, opuścić kraj lub te strony.

— A zaprzysięgniesz pan szczerze dotrzymania tego przyrzeczenia?

— Najchętniej.

— Więc dobrze. Proszę teraz dalej... Ale i o dzierżawcy Johnsonie nie będzie później żadnej wzmianki?

— Ani słówkiem. Po pierwsze pytam was: czy w ostatnich czasach słyszeliście o moim ojcu?

— Słyszałem.

— Kiedy?

— Przed trzema dniami.

— Czy dał wam jakie instrukcye?

— Powiedział mi, że przypuszcza, jako pewien młody człowiek, podający się za jego syna, przybędzie tutaj... Tego młodego człowieka polecił mi uprzątnąć z drogi...

— I zamierzaliście to uczynić?

— Tak, niestety! — odparł z udaną skruchą.

W takim razie jestem wam niezmiernie obowiązany... Lecz mniejsza o to. Po drugie: oczekujecie może tutaj sir Feliksa?

— Obecnie nie.

— Dobrze, gdy przybędzie, powiedzcie mu, żeście spełnili co sobie życzył, a potem donieście mi jego odpowiedź.

— Stanie się jak żądasz, sir Ale w zamian zostawisz mię pan w spokoju?

— Przyobiecuję najświęciej.

Po tych słowach Harry odszedł do domu.

Nazajutrz Dove otrzymał spieszne wezwanie do Chauntry House. Było już późno wieczorem, gdy wybierał się w drogę, ale cóż znaczyły mu trudy i niewygoda, wobec myśli, że zbliża się upragniona chwila, w której pomści się srodze na sir Tracym.

Oddalenie z Wolverhamptonu do Chauntry House wynosiło, jak wiemy dobrych dwanaście mil angielskich. Noc była niezwykle ciemna i Dove wolał nająć powóz, aniżeli wyruszyć konno lub lekką dorożką.

Konie najęte nie należały do rzędu rączych rumaków, i choć już o siódmej godzinie wyruszył w podróż, ściemniło się niezmiernie, zanim zdążył na ów most znajomy nam z pierwszych rozdziałów.

Przez całą drogę ścigała go formalnie jakaś niewidzialna postać.

Co to było, czy mężczyzna lub kobieta, czy też widmo jakieś, nie umiał powiedzieć sobie, pewny jednak, że jedno z tych trojga postępowało za nim.

Cień zagadkowej postaci wpadł do powozu przez szybę okna. Widział go na płotach, pod ciemnemi drzewami, i gdy przybył na most, gdzie kołysała się latarnia na wysokim słupie, przy blasku poznał w tej postaci kobietę.

— Ale i to zagadkowe i nieprzyjemne... — pomyślał. — Na każdy sposób nie spuszczę jej z oka tej pani.

(C. d. n.)

pływ krwi. Przedsięwzięta bezwłocznie operacya i zaszycie rany niezdołały uratować życia nieszczęśliwemu, który też zmarł o godz. kwadrans na 9-tą wieczór, odzyskawszy tylko na chwilę przytomność, w czasie czego podał swe nazwisko.

Tymczasem komisarz Gulkowski rozpoczął badanie aresztowanego zabójcy. Skonstatowano, że jest nim kilkanaście razy karany za liczne kradzieże i włóczęgostwo 25-letni wyrobnik z Wyciąż, Paweł Dziura. Zapytywany, co skłoniło go do zbrodni, opowiada Dziura, że pijąc cały dzień, niepamięta, co się z nim działo. Niezna też zupełnie Wajdy.

Śledztwo trwa dalej.

Oświadczenie poety.

Szanowny Redaktorze!
Racz w swoim organie
Wydrukować poniższe moje odwo- [łanie.
Rzecz w tem...
Lat temu będzie... No już niewiem [wiele
Codziennie mnie dławili różni wierzy- [ciele,
Tak, że ich bezczelnością w końcu [z tropu zbity,
Zmuszony, podpisałem im weksle i [kwity,
Nie przypuszczając nigdy, by podpis [i kwitek
Mógł służyć na tak nizki i wstrętny [pożytek,
Jakim jest zwrot pożyczek, zejście ko- [mornika
Do w błąd wprowadzonego podejściem [dłużnika.
Obecnie chcę położyć kres tej niepra- [wości,
Zwłaszcza, że mi zajęto wszyskie ru- [chomości,
I ogłaszam w ślad członków augsbur- [skiej gminy
Za nieważne z podpisem moim per- [gaminy
I proszę, gdyż zmieniłem ostatecznie [zdanie
Komorników o dalsze nieegzekwowanie,
Albowiem tylko chytry podstęp wie- [rzyciela,
Bez mej woli wyłudził podpis
Sługi *Ela*.

Z pod zaboru rosyjskiego.

Jakkolwiek rząd rosyjski opracowuje projekt samorządu w Królestwie, to jednak można z góry przewidzieć, że ten projekt ani w setnej części nie odpowie interesom narodu polskiego. Najlepiej świadczy o tem fakt, że rząd w drodze zakulisowej presyi uchylił w Dumie dodatek do ustawy w sprawie reformy szkolnictwa w Królestwie.

Minister oświaty wydał okólnik o ograniczeniu praw seminarzystów przy wstępowaniu do rosyjskich uniwersytetów, jednak na prośbę posłów duchownych zarządził, by ten okólnik nie obowiązywał na uniwersytecie warszawskim. Przebija w tem zarządzeniu wyraźna tendencya, ażeby zapełnić uniwersytet warszawski żydami i seminarzystami prawosławnymi.

Podczas gdy polscy studenci wytrwale bojkotują uniwersytet rosyjski w Warszawie, zgłoszono w kancelaryi uniwersytetu, według doniesienia dziennika żargonowego „Hajut", około 200 próśb żydowskich o przyjęcie.

Rząd odrzucił prośbę dyrektorów polskich szkół handlowych o utworzenie rządowych koncesyi egzaminacyjnych dla absolwentów tych szkół.

Ciekawa rzecz, jak władze gubernialne warszawskie załatwią podanie, wniesione przez wybitnych mężów polskiej nauki i literatury, o zlegalizowanie towarzystw p. t. „Oświata polska narodowa".

Oprócz utrudniania pracy oświatowej szkołom polskim, podaje warszawskie *Słowo* wiadomość, że przy składaniu egzaminów do korpusu kadeckiego z 38 polskich abituryentów tylko dziewięciu zdało egzamin. Ten wynik dowodzi tendencyi utrudniania polskiej młodzieży w uzyskaniu praw wojskowych.

*

Natomiast rozczulającą jest przychylność władz rosyjskich dla Niemców w Łodzi, którym zezwolono na podział szkół, z wyłącznym językiem wykładowym niemieckim.

Ostatnio odbyte niemieckie obchody strzeleckie w Łodzi, Zgierzu, Pabianicach i t. d. przy nader serdecznym współudziale wyższych urzędników policyi rosyjskiej, toasty tam wymieniane i t. p. czułości wskazują na ciągły postęp germanizacyi, a równocześnie dowodzą, że rząd rosyjski mimo licznych głosów ostrzegawczych, wciąż jest ślepym na chytry system pruskiej zaborczości.

Usiłowania Prusaków niedawno spotkały się z silnym odporem ze strony ewangelików Polaków, którzy wczas unicestwili pruską agitacyę, zdążającą do wyrugowania języka polskiego z nabożeństw i kazań w zborach ewangelickich.

*

Według *Głosu Warszawskiego* zostali mianowani: ks. biskup płocki Wnukowski arcybiskupem-metropolitą mohylewskim, ks. kan. Cieplak tamże biskupem-sufraganem, ks. prałat Denisewicz biskupem *in part. inf.*, wreszcie ks. Nowowiejski biskupem płockim.

*

W Warszawie według ostatnich obliczeń wynosi ludność okrągło 753 tysięcy mieszkańców, z czego jest według wyznań 425.000 katol., 277.000 żydów, 27.000 prawosławnych i t. d.

Wojenne generał - gubernatorstwo w Warszawie zostało zniesione, ale stan wojenny trwa nadal, mimo, że faktycznie nie istnieją ku temu powody.

Wydawnictwo warszawskie *Wolne Słowo* zostało z rozporządzenia Skallona zawieszone.

P. Matyszew, nowy prezez teatrów warszawskich, obejmując urzędowanie, zwrócił się do artystów ze słowami: „Pewien jestem, panowie, że drogą jest wam wasza ojczysta sztuka narodowa. Ani na chwilę nie wątpię też, że dla teatrów warszawskich nadejść powinny lepsze dni". Oby tylko czyny stwierdziły jak najrychlej tę zapowiedź nowego kursu!

*

Rosyanie zamierzają pójść w ślady pruskie zapomocą projektu kolonizacyi Królestwa Polskiego przez włościan rosyjskich.

Rusyfikacya jednak dotychczasowa i „nawracanie" na prawosławie widocznie nieczują się być na bardzo pewnych nogach, kiedy synod prawosławny świeżo widział się zniewolonym wydać nowe przepisy zabezpieczające cerkiew i jej majątek w razie, gdyby mieszkańcy danej parafii przeszli na inne wyznanie. (*p.*).

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła dra Adama Kłodzińskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazyum w Jarosławiu i Henryka Krzyżanowskiego, rzeczywistego nauczyciela II. gimnazyum w Rzeszowie, w zawodzie nauczycielskim i nadała im tytuł profesorów; dalej mianowała w szkołach ludowych: Onufrego Bihuna dyrektorem 3 klas. szk. w. m. im. Piramowicza w Kołomyi, Konstantego Gardolińskiego naucz. kier. 4-kl. szk. Jezierney, Ludwika Wnękowskiego naucz. kierownikiem 4-kl. szkoły w Baranowie, Ludwika Laskowskiego i Emilię Polakównę nauczycielkę 4-kl. szk. w Zakliczynie, Kazimierę Jouganównę i Bolesławę Gottwaldównę naucz. 4-kl. szk. w Jezierzanach; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Jana Trojaka w Isypowcach, Wojciecha Wróbla w Radynicach, Władysława Koczaja w Trzcieńcu, Damiana Wawryniuka w Boratynie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Paulinę Gieradównę w Rudzie różanieckiej, Maryę Wróblównę w Hryniowie, Jerzego Kiczaka w Mszańcu, Antoninę Wróblową w Radynicach, Rozalię Marczyńską w Mołodyńczu, Jadwigę Leśniakowską w Hadyńkowcach, Helenę Wawryniukową w Boratynie, Franciszkę Blaimównę w Mostkach, Franciszkę Nesterowską w Czyżykowie, nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Maryę Wagnerównę w Sapowej, Alojzego Kamera w Kołohurach, Andrzeja Barana w Chruśnie starem, Mikołaja Wodonosa w Szumlanach, Annę Poniatowską w Rakowcu, Maryę Stefanusównę w Koropcu na przysiółku Przewoziec, Apolonię Wandowiczównę w Nowosiółce koropieckiej, Włodzimierza Byłowa w Telaczem, Eleonorę Kossakiewiczówą w Zubsuchem na Zębie, Szczęsnego Kuźniara w Ostrem, Jana Mitusia w Maruszynie, Jana Haburę w Dołędze.

Naokoło świata.

(*Przygoda włóczęgi z następcą tronu. — 16 lat w króliczej klatce. — Pies, jakich mało. — Walki rasowe. — Zlynchowany szaleniec*).

Jedno z pism berlińskich, opowiada następującą historyę, jaka się przed tygodniem przydarzyła, następcy pruskiego tronu. Następca tronu, ubiegłego piątku, jak to zresztą ma bardzo często w zwyczaju, jest bowiem zapalonym automobilistą, wyjechał z Berlina samochodem do pięknej miejscowości Plön, w pobliżu stolicy leżącej, oddalonej o jakie kilkanaście kilometrów. Gdy wyjechał, zaraz za Berlinem spotkał okrytego łachmanami, od stóp do głów okurzonego, o poranionych stopach młodego włóczęgę, który ledwo szedł. Niewiedzieć, czy dlatego, że włóczęga poznawszy następcę tronu, ukłonił się dość szarmancko, czy też, że sam następca tronu spostrzegł go i w swem prusaczem sercu ulitował się nędzy biedaka, dość na tem, że wstrzymał automobil i zaprosił włóczęgę do wnętrza. Ten początkowo opierał się, później zaś wsiadł, następca zatrąbił i popędził w stronę Plön. Błyskawicą znaleźli się na miejscu. Tu na rynku w pośród licznie zgromadzonej publiczności, pożegnał się następca tronu ze swym towarzyszem a na pamiątkę wręczył mu 2 nowe, błyszczące pięciomarkówki.

*

O okropnem zwyrodnieniu i bestyalstwie rodziców, donoszą telegramy z Madrytu w Hiszpanii. Oto w miejscowości Almacellas w Katalonii, para małżeńska Bajo, trzymała córkę szesnaście lat zamkniętą w klatce, w której znajdowała się znaczniejsza ilość królików. Dziewczyna nie dostawała żadnego innego pożywienia, tylko takie, jakie dostawały zwierzęta a mianowicie: kapustę surową, trawę, pomyje do picia i odpadki kuchenne.

Rzecz ta byłaby dłużej w ukryciu domowem pozostała, gdyby nie sąsiedzi, którzy donieśli o tem odnośnym władzom. Sędzia śledczy wszedł do mieszkania obwinionych i z miejsca zainterpelował małżeństwo. To w tej chwili wyznało wszystko. Sędzia kazał otworzyć klatkę, znajdującą się w stajni i wówczas oczom jego przedstawił się przerażający grozą widok. Dziewczyna była całkiem naga, pokryta od stóp do głów robactwem i gnojem, podobna do szkieleta. Gdy klatkę otworzono, poczęła piszczeć i skakać na rękach i nogach, jak zwierzęta i biegać wokół klatki, jak króliki. Złapana, wydawała niezrozumiałe, nie artykułowane dźwięki. Pod względem umysłowym była zupełnie obłąkaną. Okryto nieszczęsne dziewczę, które w tej okropnej niewoli przebyło 16-cie lat, a obecnie liczy 25 lat i oddano w pielęgnacyę do szpitala, bestyalską zaś parę małżeńską zabrano do więzienia, ledwo zdoławszy ją ochronić od zlynchowania, przed wzburzoną ludnością Almacellas.

*

Właściciel gospodni i realności w Waid hofen Henryk Laitner, wielki zwolennik myślistwa, posiada półrocznego hiszpańskiego psa, który swojemi zdolnościami, wywołuje zachwyt znawców psów. Pies ów o mianie „Rell"



posiada nadzwyczajną tresurę i odznacza się takim sprytem jak rzadko. Ot, niedawno, gdy pan jego siedział w gospodni przy gościach, Rell przybiegł z ulicy, trzymając w pysku jakiś przedmiot, siadł przed swym właścicielem i dawał do zrozumienia, ciągnąc za ubranie, by sobie ową rzecz odebrał. Była to teczka na listy. Po otwarciu jej, znaleziono w kowercie kilkadziesiąt monet srebrnych i złotych i kosztowności wartości 600 K. Pies znalazł teczkę na ulicy, podjął ją i niósł swojemu panu, a mimo, że przechodnie chcieli mu ją wyrwać, niedał jej sobie odebrać, lecz nienaruszoną oddał w ręce swego pana. Jak się pokazało, zguba była własnością pewnego przemysłowca, który też w nagrodę jako „znaleźne", dał psu na drugi dzień, wspaniałe śniadanie.

*

W Clear Springs, miasteczku w stanie Oklahomy, doszło do formalnej bitwy pomiędzy białymi a murzynami. W walce tej zginęło 6 białych i 13 murzynów. Walkę wywołało zabicie w kłótni, szeryfa Garrisona przez dwóch murzynów. Inni murzyni poparli współbraci i pomogli im uciec. Biali, dowiedziawszy się o morderstwie, puścili się za murzynami w pogoń i znaleźli ich w końcu wśród gór, w miejscu, tworzącem twierdzę naturalną. Osaczeni murzyni bronili się zawzięcie, musieli jednak ulec przeważającej liczbie białych. Kilkunastu jednak zbiegło i wzywają obecnie współbraci swoich w całym stanie do ogólnej walki z białymi. Gubernator stanu nakazał wysłać milicyę do miejsc zagrożonych.

*

W mieście Hermandad w stanie Missouri zaszedł niezwykły wypadek lynchu, którego ofiarą padł tamtejszy pastor ewangelicki, niejaki Straus. Straus gorliwy apostoł swojej wiary, popadł w obłąkanie na tle religijnem; uroił on sobie, że obowiązkiem jego, jako duchownego, jest wysyłać na tamten świat jak najwięcej ludzi, by w ten sposób zgotować im zbawienie wieczne. W tym celu kupił sobie strzelbę, wychodził co nocy z domu i z ukrycia strzelał do ludzi. Wnet cała okolica została zaalarmowana temi nocnemi morderstwami, nikt jednak nie przypuszczał aby pastor miał z tem coś wspólnego. Dopiero, kiedy już ośm osób zostało zamordowanych, a przeszło dwadzieścia walczyło ze śmiercią, wyjawiła żona pastora, kto jest sprawcą tych zbrodni.

Wkrótce przekonano się o tem

naocznie. Wtedy to najstarsi w mieście zebrali się na naradę i uchwalili wykonać sąd doraźny. Zaraz następnej nocy dwunastu członków gminy udało się na czaty w upatrzone miejsce. Nie domyślając się niczego wyszedł Straus z domu, uzbrojony jak zwykle w strzelbę i szedł na swoje stanowisko. Wtem padły strzały. Ciężko ranionego pastora odniesiono do domu, gdzie wkrótce umarł na rękach swej żony. Władze poszukują wykonawców sądu doraźnego, jak dotąd bez skutku.

Niepokojąca historya.

New-York Herald, podał w tych dniach alarmującą wiadomość, pochodzącą z Rio de Janeiro i rzekomo ze źródła jaknajbardziej wiarygodnego.

Według brzmienia tej wiadomości, Brazylia zamówiła w angielskich warsztatach okrętowych, 27 okrętów wojennych, w tej liczbie 3 okręty typu „Dreadnoughts", z terminem dostawy we wrześniu r. p. Dalej Brazylia zamówiła w warsztatach Kruppa 125 bateryj, z których 25 odesłano już do Rio de Janeiro.

Dotychczas wiadomość powyższa, nie zawiera nic alarmującego, gdyż jest oddawna rzeczą wiadomą, że Brazylia zamawia swoje okręty wojenne w warsztatach angielskich. Pewne zdziwienie mogłaby jedynie wywołać ogromna liczba zamówionych okrętów i dział.

Lecz *New-York Herald*, uzupełnia swoją wiadomość informacyami, pochodzącemi z Waszyngtonu, według których departament marynarki Stanów Zjednoczonych, otrzymał poufne ostrzeżenie, że Brazylia poczyniła olbrzymie zamówienia — na rachunek Japonii. Specyalne dochodzenia departamentu marynarki, nie potwierdziły tych informacyi bezpośrednio, lecz tajni ajenci rządów Stanów stwierdzili, że rachunki z zamówień Brazylii, są płatne — w Tokio. Na tej „operacyi" Brazylia zyskuje około miliona rubli na każdym okręcie.

Nadmienić należy, że wiadomości powyższe, aczkolwiek niewątpliwie bardzo sensacyjne, brzmią jednak nieco nieprawdopodobnie. Jest bardzo możliwe, że *New-York Herald*, wydrukował swe niepokojące wiadomości w porozumieniu z rządem Stanów, który tym sposobem chce sobie zjednać opinię publiczną kraju i większość kongresu dla zapowiedzianych i znacznie wzmożonych zbrojeń na morzu.

Igrzyska tygrysie na Jawie.

(Do ryciny na 1 str.).

Na wyspie Jawie, kolonii niderlandzkiej, urządzają tamtejsi kacykowie, królikowie i sułtani igrzyska tygrysie, podobne w swem okrucieństwie do krwawych walk z bykami w Hiszpanii.

Odbywają się one w ten sposób: W wielkiej jakiejś kotlinie leśnej, tworzy się koło rozległe z tubylców jawańskich uzbrojonych w długie, ostre spisy. Jedną część tego koła, zajmują urządzający igrzyska, zaproszeni goście żą ciekawi widzowie. Do tego koła wnosi się 8 do 10 klatek z tygrysami.

Skoro dano znak do rozpoczęcia krwawej rozrywki, dwu Malajczyków podchodzi do jednej z klatek, otwierają ją, poczem czemprędzej uciekają, by wywabić tem tygrysa. Lecz ich trud jest najczęściej daremnym, zwierzę bowiem rzadko kiedy puszcza się w pogoń zanimi i dopiero, gdy uczestnicy poczną do klatki strzelać z rewolwerów, wtenczas daje się wypłoszyć. Wówczas w ogromnych skokach wypada, ale widząc tłum ludzi dokoła, zatrzymuje się nagle i krąży szukając wyjścia. Wówczas Malajczycy ze spisami kłują go niemi, by go zmusić do wściekłości i by rzucił się na nich.

Męczone zwierzę, rzeczywiście powoli rozjusza się, przysiada do skoku, pręży się i robi szalony skok ponad głowami znajdujących się w kole ludzi, ale po to tylko, by zostać nadziany na spisę i odrzuconym na arenę.

Zwolna, wskutek broczących krwią ran, zwierzę opada z sił, zwłaszcza, iż nierzadko strzelają do niego z karabinów, gdy wreszcie skona, robią to samo z drugim i następnym tygrysem. Igrzyska te niemają w sobie nic interesującego, prócz nieznośnego i okropnego widoku męczarń biednego zwierzęcia, osaczonego dokoła ludźmi ze spisami i karabinami.

Czasem uda się zwierzęciu, że wyskoczy z klatki, uczyni olbrzymi skok ponad głowami koliska ludzkiego, ale zarazem i ponad śmiercionośną bronią Malajczyków i zbiegnie do swoich dżungli, lecz wypadki to bardzo rzadkie; zazwyczaj igrzyska kończą się jak powyższe... arena zostaje zlana krwią, dziesiątka trupów skatowanych tygrysów legnie na niej, traby i bębny ogłoszą zgromadzonym — że widowisko igrzysk ukończone.

Proces brylantowej szajki.

Wczoraj Wasińscy wraz ze wszystkimi przyjaciółmi i przyjaciółkami stanęli znowu przed sądem. Trybunał odrzucił wniosek obrony, który chciał dowieść, że Swettlich działał pod nieodpornym przymusem, wywieranym nań przez Wasińskiego.

O 9-tej przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i ogłosił pytania. Jest ich razem 87, z tego przypada na Wasińskiego 22, na Adamskiego 11, na Wasińską 10, Uścieńskiego 8, Uścieńską 5, Michalskiego 6, Schwettlicha 3, Knoblocha 3, Tittla 3, Tittlową 1, Hüttnera 3, Kostura 2, Beispiela 1, Wałochę 5, Wałochową 4 i Gottwalda 1.

Co do faktu Kautsky'ego w Pradze trybunał postawił 2 pytania: jedno brzmi na mord, drugie na zabójstwo.

Obrońcy stawiali rozmaite wnioski na pytania dodatkowe. Między innemi dr. Hlavaty żądał postawienia pytania co do Wasińskiej, że ta znajdowała się pod moralnym przymusem męża.

Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom.

Popołudniu przemawiał prokurator Lubieniecki, który w czterogodzinnych wywodach uzasadniał akt oskarżenia, opierając się na wynikach żmudnie przeprowadzonej rozprawy. Zcharakteryzowawszy poszczególnych członków szajki, w których najniebezpieczniejszymi, zdaniem prokuratora, byli Wasiński, Adamski i Gottwald, dwaj pierwsi z tytułu swej praktyki i doświadczenia, a trzeci z urodzenia, przechodził po kolei wszystkie fakty, objęte aktem oskarżenia, a w końcu zastanawiał się nad pojedynczemi pytaniami.

Dłużej zatrzymał się p. prokurator na wypadkach w Pradze, prosząc o zatwierdzenie pytania w kierunku morderstwa, rozprawa bowiem jak i orzeczenia znawców wykazały, że Wasiński miał zamiar zabicia Kautsky'ego, strzał dany był w głowę na małą odległość.

Wywody prokuratora, wygłoszone z wielką swadą, a oparte na dokładnem zbadaniu faktów i na z wielkim nakładem pracy zebranych wynikach tej obszernej rozprawy, spotkały się z uznaniem w sferach prawniczych. Logicznie wysnuwane wnioski, dosadne zbijanie kłamliwych wykrętów poszczególnych oskarżonych, prosty sposób przekonywania zrobiły wrażenie na przysięgłych. To też obrońcy będą mieli twardy orzech do zgryzienia, stając do walki z takim szermierzem.

O godz. kwadrans na 9-tą odroczono rozprawę do dziś godz. 8 rano. Pierwszy z obrońców będzie przemawiał dr. Bromberg, obrońca Wasińskiego, Gottwalda i Tittlów.

Mocarz przed sądem.

(*Eulenburg i jego koszonerya*).

Największa sala sądowa w Berlinie, znajdująca się w starem skrzydle Moabitu, jest obecnie widownią dramatu, który pod każdym względem nazwać należy wyjątkowym. Przed sądem przysięgłych staje jako oskarżony ks. Filip Eulenburg, któremu prokuratorya zarzuca krzywoprzysięstwo i namawianie do krzywoprzysięstwa.

Staje przed sądem były oficer, który w r. 1870, otrzymał podczas wojny francusko-pruskiej, order żelaznego krzyża, były ambasador Rzeszy niemieckiej w Wiedniu, magnat niemiecki ze starego rodu, a co najważniejsze, przyjaciel cesarza Wilhelma, człowiek, który posiadał tak olbrzymie wpływy zakulisowe, że obalał kanclerzy niemieckich, jak drewniane figurki. Dzisiaj człowiek ten, przed którym drżeli najpotężniejsi dygnitarze niemieccy, znajduje się w więzieniu, a właściwie w szpitalu dla inkwizytów. Wczoraj o godzinie 11-tej przedpołudniem, pod eskortą policyi, przywieziono tę upadłą wielkość automobilem szpitalnym do gmachu sądowego. Z korytarza na parterze wyniesiono więźnia na drugie piętro, do małej sali rozpraw, a stamtąd do zamkniętej sali obecnej rozprawy.

Jakże się zmienił ten książę! Jeszcze podczas procesu Moltkego przeciwko Hardenowi, wyglądał ks. Filip Eulenburg wcale dobrze, pomimo widocznej choroby, która nie pozwalała mu na chodzenie bez cudzej pomocy. Ruchy, strój, pewność siebie, znamionowały arystokratę, świadomego swej „bożej" wartości. Obecnie skulona postać w automobilu czyniła wrażenie mumii, zaopatrzonej w czarne okulary. Nawet strój nie zdradzał dawnego „księcia Fili". Strój zupełnie „mieszczański", jak się wyrażają widzowie z przekąsem, nie czując, że ironia zwraca się właściwie przeciwko ich własnym osobom, czy strojom.

Sala rozpraw ciągle jest zamknięta. Sprawozdawcy dzienników i publiczność, zaopatrzona w bilety wstępu, czekają niecierpliwie, a kordon policyantów oddziela ciekawych od drzwi. Nareszcie po dłuższem czekaniu rozchylają się podwoje i do sali wchodzą naprzód dziennikarze, za nimi publiczność. Wszyscy spoglądają na księcia, który przed ławą umieszczony został w fotelu w postawie na pół leżącej, mając pod głową żółtą poduszkę, a na nogach pled. Przed nim na stoliku znajduje się syfon wody sodowej i pudełko z proszkami. Książę liczący 61 lat życia, czyni w fotelu lepsze wrażenie, niż w automobilu. Obok niego siedzi rodzina: żona i dwaj synowie. Książę rozmawia z rodziną spokojnie, panując zupełnie nad sobą. — Wśród publiczności znajdują się niektóre osobistości, znane z pierwszych procesów, pomiędzy nimi hr. Kuno Moltke. Przed rozpoczęciem rozprawy rodzina księcia pożegnała go i wyszła.

Wchodzi starszy prokurator Isenbiel, oskarżający księcia, przewodniczący dyrektor sądu krajowego Kanzow, reszta urzędników sądowych, tudzież trybunał przysięgłych. Po zaprzysiężeniu sędziów przysięgłych wezwano do sali świadków. Przybyło ich około 60 ze wszystkich sfer społecznych i zawodowych: lokaje, strzelcy przyboczni, rybacy, wieśniacy, wysocy wojskowi. Świadkowie obciążający stawili się w komplecie, natomiast odwodowi, wezwani przez obrońców, przeważnie uznali za stosowne pozostać w domu. Uważają księcia za stracony grat, dla którego szkoda wszelkiego trudu. Z arystokratów nie stawił się ani jeden. Starszy ochmistrz dworu hr. Eulenburg, doniósł pisemnie, że ma w Kielu służbę dworską, więc nie może przybyć na rozprawę.

Wogóle i pośród publiczności arystokracyi prawie nie widać, a hr. Kuno Moltke, siedzący w pierwszej ławie świadków, nawet nie patrzy na swego dawnego, najdroższego przyjaciela. „księcia Fili".

Przewodniczący wzywa księcia, ażeby opowiedział swoje „curriculum vitae". Wśród grobowej ciszy opowiedział ks. Eulenburg przebieg swojego życia, znany już dostatecznie w najważniejszych swoich fazach. Mimochodem, od niechcenia, jakby bez zamiaru, potrąca oskarżony o swój stosunek przyjacielski do cesarza Wilhelma, opowiadając, że miał zamiar już w ostatnich latach ubiegłego roku usunąć się ze służby dyplomatycznej, ale, że go cesarz wstrzymywał od tego. Otrzymywał urlop z woli cesarza, ażeby ratować swe zdrowie i nie porzucać służby.

Po odczytaniu przez przewodniczącego uchwały, otwierającej rozprawę, prokurator zgłosił wniosek o zupełne wykluczenie jawności, motywując go względami na moralność publiczną, która ma już „dosyć tego brudu", a dalej względami na oskarżonego, zwłaszcza zaś na świadków. — Obrońcy zgodzili się na ten wniosek, a trybunał po naradzie przychylił się do niego. Usunięto nawet przedstawicieli prasy. „Jest ich — mówił przewodniczący — około 50. Gdyby pozostali w sali, wykluczenie jawności byłoby połowiczne". Usunięto więc i prasę.

Z Koła polskiego.

Wczorajsze posiedzenie Koła poświęcone było prawie w zupełności ostatnim gwałtom niemieckim na ludności polskiej w Cieszynie i wogóle sprawom Śląska. Całe to zajście referował naoczny jego świadek ks. Londzin. Mowca oświadczył, że już dawniej kilkakroć miały miejsce antypolskie manifestacye i demonstracye, ostatnia jednak co do gwałtowności nie ma sobie równej. Należy w tej sprawie coś konkretnie postanowić, gdyż ludność polska jest ogromnie wzburzoną i nie znalazłszy satysfakcyi rozpocznie pogrom Niemców.

Trzeba załatwić upośledzenie języka polskiego w sądach śląskich i na kolejach, winnych świeżo zaszłej demonstracyi ukarać najsurowiej, poskromić w nadużyciach urzędników arcyksiążęcych, domagać się utworzenie szkoły realnej w Cieszynie, zaprowadzenia polskich napisów na stacyach i t. d. Następnie dokonano wyboru do komisyi legitymacyjnej w miejsce ś. p. dr. Małachowskiego; wybrano ks. Żygulińskiego.

Wreszcie na wniosek p. Dębskiego uchwalono delegować kilku członków Koła do zajęcia się specyalnie sprawami śląskiemi i upoważnić prezydyum Koła do podniesienia ostatnich gwałtów w odpowiedniej chwili jako wniosku nagłego.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rz.-kat. Heliodora — gr.-kat. Meftodya.

W sobotę rz.-kat. Józefa Kalasantego. — gr.-kat. Julyana M.

MIEJSCOWA.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała nowe szkoły jednoklasowe: w Poznachowicach dolnych, w okr. wielickim; w Obarzańcach, w okr. tarnopolskim; drugą 1-klasową szkołę w Ceperowie, w okr. lwowskim zamiejskim; w Tywoni, w okr. jarosławskim.

Rada szkolna krajowa postanowiła budowę 4-klasowej szkoły w Chłopach, w okr. rudeckim i 1-klasowych szkół: w Holem rawskiem, w okr. rawskim i w Miliku, w okr. nowosądeckim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego. Rada szkolna krajowa przyznała gminie Turka, w okręgu kołomyjskim, bezprocentową pożyczkę w kwocie 15.000 koron na budowę szkoły.

Fatalny dom. Z rusztowania drugiego piętra na budowie domu pod l. 35 przy ul. Karola Ludwika, spadł wczoraj zarobnik, Szczepan Bartmański i odbijając się od desek rusztowania, potłukł się ciężko i poranił trzykrotnie w głowę i twarz. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego, po opatrzeniu odwiozło go do szpitala powszechnego. Stan jego jest poważny. Jest to już

trzeci wypadek, jaki się zdarzył od wiosny na tej budowie.

Stefan Hyrkawy, sprawca morderczego zamachu przy ulicy Sykstuskiej, znajduje się na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym. Ranę jaką sobie zadał, okazała się przy dokładnem zbadaniu w szpitalu tak lekką, że Hyrkawy w tym tygodniu jeszcze opuści szpital i oddany zostanie sądowi karnemu.

Zbyszko-Cyganiewicz po całym szeregu świetnych tryumfów, odnoszonych w ostatnich paru latach we wszystkich niemal stolicach europejskich, zjawi się znów wkrótce, po dłuższej nieobecności, jak to donosiliśmy wczoraj, we Lwowie, ażeby na arenie hipodromu Lipóta wprawiać w entuzyazm tłumy swoich wielbicieli. Występy rozgłośnej sławy zapaśnika, będą o tyle większą senzacyą, że Cyganiewicz wyzywa oto do walki wszystkich zapaśników świata, obowiązując się wypłacić temu, kto go pokona, 25.000 koron, przyczem zaznacza, że w dniu przyjazdu do Lwowa, zdeponuje w redakcyi *Słowa Polskiego* 10.000 koron jako gwarancyę każdej swojej walki. „Ażeby zaś — pisze Zbyszko — dać sposobność i słabszym zapaśnikom spróbować się ze mną, ofiaruję każdemu z nich koszty podróży, dzienne wydatki i 25 kor. za każdą minutę, którą wytrzyma ponad 5 minut".

Nasz reporter pisze:

Czy Redakcya widziała już nowe dwudziestokoronówki? A może je nawet Redakcya ma w swojej wertheimowskiej skrytce? W takim razie jabym je bardzo rad obejrzał. Podobno bardzo ładne, bo — zielone. A zatem przyjdę tam dziś nad wieczorem i jeśliby Redakcya wyszła, to proszę zostawić dla mnie klucze od tej kasy, ja sobie bez świadków mogę tę nowość obejrzeć i ocenić. Ale, ale, co też to będzie z tymi halerzami i koronami? Podobno straszna kara przeznaczona dla tych, którzy nie uznają waluty koronkowej. Ja specyalnie za koronkami przepadam. Rozumie się nie za temi, na których baby pod kościołem pacierze klepią, ale za temi, które noszą — sufrażystki. Sufrażystki, co prawda, bardzo biedne w ostatnich czasach. Ani ich do żadnych ciał parlamentarnych wybierać nie chcą, ani się mężczyźni z niemi żenią. Oj, ciężko. Zwłaszcza dla tych starszych. Mnie to jednak nie wiele obchodzi. Więcej interesuje mnie wzorowa pilność Rady miejskiej, która na wiedeński parlament się zapatrzyła i myśli przez całe lato obradować. To się jej bardzo chwali. Ciekawy jestem, co ona wyobraduje. W każdym razie nauczycielki i nauczyciele mogą spać spokojnie. Nowa rada ziści ich marzenia, jeśli nie w tem życiu, to w przyszłem z pewnością. Bardzo zresztą ciekawie ta nowa rada się rozparcelowała, bo tylko na trzy części: 1) Strzelnica. 2) Opozycya. 3) Centrum. Wypada nie do pary, to jest jedna część ciała parlamentarnego niema wcale tak zwanego po wojskowemu „Gegnera". Z kimże tedy stanie oko w oko do walki? Może tylko będzie strzelać do tak zwanych markirerów?

Ale to głupstwo. Strajk introligatorów to grunt. I znów ciekawa rzecz. Po kiego dyabła żyją na świecie introligatorzy, skoro książki wyszły z mody i nawet pies ich nie czyta, nietylko oprawnych i broszurowanych. Niebawem nawet księgarze pozwijają interesy. Bo naprzykład literaci już powiedzieli sobie aus, właściwie im tak powiedzieli nakładcy i cała machina literacka stanęła. Funkcyonują jeszcze księgarnie, wysprzedając resztki towarów po zniżonych cenach i wnet cały interes będzie zlikwidowany. Literatura polska przelała się przez brzegi jak ropa z szybu. „Oil City". Sprawa ta bardzo niekorzystnie rozstrzygnie strajkowanie introligatorów.

A propos w teatrze miejskim wygłosi w niedzielę p. Fiszer kilka monologów, między innymi przedstawi publiczności także moją serdeczną przyjaciółkę „Babcię Perlmutter". Niech Redakcya idzie zobaczyć ten fenomen sufrażystki, bo dalibóg warto. Na konkursie piękności Babcia Perlmutter dostała niklowy medal.

P. namiestnikowa Zofia Bobrzyńska przystąpiła do Towarzystwa Miłosierdzia pod godłem „Opatrzność" i przyjęła obowiązki przewodniczącej wydziału. Jak wiadomo Towarzystwo to utrzymuje „Dom Pracy" we Lwowie, w którym ma stały przytułek około 100 prebendaryuszy.

Cenny rękopism listu Szczęsnego Felińskiego ze szczegółami, dotyczącymi osoby Juliusza Słowackiego, zgubił wczoraj p. Jan Pietrzycki, przechodząc około godz. 4-tej popołudniu przez ul. Piekarską. List jest pisany w języku francuskim, datowany w Paryżu 15-go kwietnia 1849 r., a był umieszczony w skórzanej, czarnej teczce. Łaskawy znalazca zechce go odesłać pod adresem: Jan Pietrzycki, ul. Hofmana l. 5, (parter).

Bezpieczeństwo dziatwy szkolnej. Straszny wypadek pożaru w szkole w Chicago, w czasie którego pastwą ognia stała się znaczna liczba dzieci, wywołał konieczność pewnych urządzeń, któreby umożliwiały szybkie opróżnienie budynku w razie niebezpieczeństwa. Do takich należy w pierwszej linii odpowiednie urządzenie bramy budynku szkolnego. Brama ta bywa zazwyczaj ciężka i do środka otwierana, tak, że w razie popłochu skutkiem natłoku ona sama zatarasowuje wyjście.

Otóż magistrat tutejszy zarządził, że wszystkie bramy w budynkach szkolnych mają w czasie, kiedy dziatwa przebywa w obrębie budynku, być stale otwarte na oścież i umocowane w ten sposób, ażeby zamknąć się nie mogły.

W pobliżu bramy głównej mają być sporządzone w każdym budynku dla ochrony przed wiatrem, przeciągiem i zimnem drzwi pendułowe na obie strony otwierające się.

W razie niebezpieczeństwa i potrzeby szybkiego opróżnienia budynku, dziatwa z łatwością przez te drzwi może się wydostać na zewnątrz.

Koszt sprawienia takich drzwi dla wszystkich szkół miejskich obliczony został na 4000 koron. Robota jest już w części wykonana, w zupełności zaś ma być wykończona w ciągu tegorocznych feryj letnich — a gdy wydatek na ten cel nie był przewidziany w budżecie, więc musi być przyznany kredyt dodatkowy na jego pokrycie.

Sprawy teatralne. Wczoraj wyjechał personal dramatu lwowskiego na pobyt letni do Krynicy. Kamiński wraca do Warszawy, gdzie ma występy w sierpniu; wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, Kamiński pozostanie w Warszawie, lecz już jako kierownik teatrów warszawskich. Na kierownictwo to były trzy propozycye: ofiarowano je krytykowi *Kuryera Warszawskiego*, Wł. Rabskiemu, Ludwikowi Solskiemu i Kamińskiemu. Odmowa dwóch pierwszych, pozostawiła Kamińskiego jako kandydata „unico loco", i zdaje się, że kierownictwo to Kamiński obejmie.

Gustaw Fiszer daje jutro w sobotę wieczór humorystyczny w sali teatru miejskiego. Wiadomość tę tem milej przyjmą w mieście, że od dziś Lwów pozbawiony jest teatru. Monologi Fiszera, które wypełnią wieczór sobotni, mają ogromną sławę, Fiszer nie ma w tym względzie sobie równego, ma tylko niezręcznych naśladowców. Monologi Fiszera są arcydziełami sztuki aktorskiej, rzeczy wspaniałe, mówione z niezrównanym humorem, powszechnie ulubione. Monolog Fiszera, choćby najbardziej znany, jest jednak nowy, ma w sobie zawsze coś z improwizacyi, ogromna pomysłowość tego wyjątkowego artysty czyni z nich rzeczy niezrównane.

Wieczór Fiszera w sobotę ma zapewnione powodzenie, Lwów ma do tych monologów — pasyę. Program ogromny; przez scenę przesunie się długi szereg świetnych typów, z których każdy już swoją nadzwyczajną charakteryzacyą wzbudza u widza wesołość. Bilety na ten wieczór sprzedaje kasa teatralna.

Tyfus plamisty. W Buczaczu, oraz w Remizowcach obok Złoczowa pojawił się tyfus plamisty. Starostwa zarządziły ściśle środki ostrożności, by ograniczyć lokalnie tę epidemię.

Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu wybierała Komisye, wśród czego wybór komisyi teatralnej wywołał wielki ruch między radnymi.

Posiedzenie zaczęło się dopiero o kwadrans na 8. Ot, nowa Rada poczyna być starą.

Po udzieleniu urlopów dr. Olszewski wystąpił z trochę fantastyczną interpelacyą. Oto okrętowe towarzystwo Lloyda na Adryatyku chce dwa nowe okręty ochrzcić na naszą cześć nazwiskiem *Lemberg* i *Krakau*, więc dr. Olszewski żąda, aby prez. Ciuchciński postarał się o nazwy polskie tych okrętów, mianowicie Lwów i Kraków i aby urządzenie do nich wzięte było z Galicyi.

Prezydent przyrzekł postarać się o to.

Podczas dyskusyi nad składem komisyi teatralnej przyszło do walnej, nieraz bardzo zgryźliwej dysputy, aż wybrano do niej na dwa zawody następujących członków: Hawranek, Janik, Laskownicki, Rawski, dr. Szpilman i dr. Wasung.

Ta teatralna batalja wypełniła niemal cały wieczór, posiedzenie skończyło się bowiem po 10 wieczór.

Zgubiono.

P. Marya Tyczyńska zgubiła w ul. Halickiej dwa banknoty po 20 kor.

Samuel Rappaport zgubił na torze cyklistów niemiecką książkę.

P. Zofia Niebylska zgubiła w ul. Akademickiej mały bronzowy pugilares, zawierający 5 kor. w drobnej monecie i złoty pierścionek z niebieskim kamyczkiem.

P. Stanisław Chudziński zgubił na Wałach Gubernatorskich pugilares, zawierający 50 kor.

P. Marya Górniak zgubiła w drodze z ul. Teatyńskiej do ul. Bema srebrny ołówek składany z literami B. L. i srebrne serduszko.

Znaleziono.

Na ulicy Janowskiej metrykę chrztu Anieli Maryi Wiszniewskiej.

Znalezioną laskę w ogrodzie Botanicznym odebrać można u. p. Marcinkiewicza, Friedrichów 6, II. p.

Z KRAJU.

W Dorze odbyły się 30. czerwca b. r. wybory wójta i zastępcy wójta. Mimo pokątnych i nielicujących wcale z godnością obywatelską intryg pewnego, ogólnie nielubianego osobnika, wybrany został zastępcą wójta p. Sonnenwend z Jaremcza 29 głosami na 30 głosujących. Dano w ten sposób wyraz uznania i szacunku dla jego powszechnie tu cenionej działalności obywatelskiej.

Wybór ten ma wielkie znaczenie dla dalszej przyszłości Jaremcza, które jako dotychczasowy przysiółek Dory podlegało wpływom specyalistów, nie liczących się wcale z potrzebami tego uroczego zakątka klimatycznego i kierujących się w każdej niemal sprawie prywatnemi sympatyami lub animozyą.

Ponieważ Jaremcze w krótkim już czasie będzie odłączone od Dory, przekształcając się w odrębną samorządną gminę, przeto istnieje uzasadniona nadzieja, że obecny zastępca wójta zostanie wybrany wójtem Jaremcza i pchnie gospodarkę gminną na nowożytne tory postępu i rozwoju. (*p.*).

Romantyka zbójecka. Z Bochni donoszą: Morderca Kurek do dziś dnia nie jest jeszcze schwytanym, a już mamy do zanotowania sprawki złoczyńców, którzy idą w jego ślady. Trzej więźniowie z Wiśnicza, zajęci w Grobli przy regulacyi Raby, potrafili zbiedz strażnikowi, który ich napróżno ścigał. W nocy napadli na budkę kolejową, o kilometr od stacyi bocheńskiej położoną.

Tam mieszkał prowizorycznie kolejomistrz z rodziną. Zbójcy zabili psa, aby im nie przeszkadzał w robocie, pocem zaczęli plądrować mieszkanie. — Zrabowali wszystko, co się zrabować dało, narzędzia zaś, które pozostawili (nóż i pałka), świadczą, że byli zdecydowani dokonać mordu, gdyby ktoś z domowników był się przebudził. Na szczęście Salo i jego rodzina spali snem twardym. Rano zatelefonowano do żandarmeryi, równocześnie zaś robotnik kolejowy dał znać bocheńskiej stacyi, że dwaj więźniowie śpią zakopani w stogu siana. Służba kolejowa chwyciła jednego ze zbiegów, nazwiskiem Sech, dwaj inni uciekli. Zarządzono za nimi pościg

ZE ŚWIATA.

O Eulenburgu. W Berlinie obiega pogłoska, że proces ks. Eulenburga skończy się daleko prędzej, aniżeli przypuszczano, gdyż pod naciskiem przyjaciół ks. Eulenburga lekarze prawdopobnie wydadzą orzeczenie, że nie jest poczytalny i że system nerwowy księcia jest tak osłabiony, że książę nie odpowiada za swoje czyny

Byłoby to rozwiązanie niespodziewane tego dramatu, zrozumiałe jednak dla każdego, kto wie o tem, że ks. Eulenburg posiada bardzo charakterystyczne listy cesarza Wilhelma, które dla wszelkiego bezpieczeństwa kazał odesłać do Anglii. Przyjaciele ks. Eulenburga dają niedwuznacznie do zrozumienia, że listy te ukazałyby się w druku bez zmiany, gdyby ks. Eulenburg został skazany.

Harden oświadczył przedstawicielowi *N. Hamburger Ztg.*, że ks. Eulenburg zawarł w Monachium „ścisły związek przyjacielski" z Francuzem Lecomte i austryackim attaché legacyjnym hrabią Lonyay. Książę hołdował także spirytyzmowi i oddziaływał w tym kierunku bardzo niekorzystnie na cesarza. Za jego namową cesarz brał udział w seansach spirytystycznych. Nosił też przez długi czas w zegarku kawałek materyi, którą rzekomo pozostawił po sobie „duch" cytowany przez spirytystów.

Harden oświadcza, że ma dowody na to, iż hr. Moltke popełniał nadużycia homoseksualne.

Według jego zapewnień, przyjaciele ks. Eulenburga usiłowali skłonić go do samobójstwa, — ale książę oparł się.

Awantury o kapelusze. Odnowiona „Wenecya" w Wiedniu" cieszy się znaczna frekwencyą, zwłaszcza jej sala teatralna. Niestety, powstały tam pomiędzy publicznością niesnaski z powodu olbrzymich kapeluszy kobiecych. Teraźniejsze kapelusze damskie są arcydziełami w swoim rodzaju, ale panie, ze swojej strony nie powinny przeczyć, że jeżeli ktoś chce w „Wenecyi" widzieć operetkę, a przez trzy akty ma tuż koło nosa ogromny kapelusz damski, ten niekoniecznie musi się na taką zmianę programu godzić. Nie chciało się nato zgodzić wielu męskich widzów w sali teatralnej „Wenecyi", więc też ciągle odzywały się głosy: „Zdjąć kapelusz!" Na razie wołania te nie odniosły skutku, ale mężczyźni sądzą, że codziennemi demonstracyami osiągną swój cel: oglądanie za swoje pieniądze sceny, a nie kapelusza. Podobno jakiś pomysłowy jegomość doradza, ażeby panie raczyły siebie i swoje wielkie kapelusze umieścić w tylnych rzędach, gdzie nie będą nikomu zasłaniały widoku. Ale w takim razie od czego są kapelusze damskie, jeżeli ich nikt niema oglądać?

Skandaliczne pamiętniki. Jedna z berlińskich firm wydawniczych, jak to doniosły telegramy, wydaje „Pamiętniki" Wilhelminy Adamowicz, rozwiedzionej żony Leopolda Wölflinga, byłego arcyksięcia austryackiego, syna ks. Toskańskiego, a brata pani Toselli, byłej następczyni tronu saskiego. Jeden z dzienników tutejszych przedrukował okazowy arkusz tych pamiętników, będących „dokumentem ludzkim" bieżącej epoki, w której na wyżynach to-

warzyskich kruszą energiczniejsze jednostki więzy tradycyi, ale zazwyczaj niefortunnie. Wilhelmina Adamowicz, jak sama opowiada, jest córką niższego urzędnika pocztowego, a dom ojcowski opuściła razem ze siostrą z powodu macochy. Wilhelmina była kelnerką, kasyerką, a wreszcie wesołą damą. Miała na tem tle ciągłe zatargi z policyą, to też co chwila przenosiła się z Wiednia do Berna i na odwrót, ażeby uniknąć opieki policyi. Przypadkowo poznała się z arcyks. Leopoldem, który wyrzekł się wszystkich przywilejów, rang i tytułów, ażeby ją poślubić. Pożycie, jak wiemy, niedługo trwało i skończyło się rozwodem.

Rada państwa.

W dalszym ciągu posiedzenia Izby posłów p. Głąbiński i Londzin wystosowali drugą interpelacyę do ministra oświaty w sprawie udziału gimnazyastów niemieckich w napadach cieszyńskich w dniu 28-go z. m. Mowcy podnieśli, że już od 11 lat młodzież niemiecka w gwałtach na ludności polskiej czynny i gorliwy bierze udział. Domagają się od ministra, aby agitacya wszechniemiecka wśród uczniów niemieckich raz już ustała.

W dalszym ciągu podjęto dyskusyę nad zajściami w Czernichowie.

P. Łazarski wyraził ubolewanie i współczucie z powodu krwawego dramatu i zdziwienie, że w Galicyi podobne wypadki mogą mieć miejsce. Tego zdania jest Koło polskie, które w tej sprawie wniosło interpelacyę o tym samym celu i o tych samych wnioskach.

Mowca polemizował z wywodami p. Oleśnickiego i twierdzeniem, jakoby w Galicyi żandarmi zabijali jedynie Rusinów i jakoby w tych zabójstwach ponosiły winę Sejm galicyjski i polityczne władze w Galicyi.

Nie ma władzy, któraby była tak zdemoralizowaną, aby sama pozwalała mordować ludzi.

Następnie mówca żąda reorganizacyi żandarmskiego korpusu.

W organizacyi korpusu tkwi źródło złego. Mowca omawia obszernie przepisy żandarmeryi i oświadcza, że okoliczność, iż często robi się użytek z broni, tam, gdzie nie jest to potrzebne, jest właśnie wynikiem tych przepisów.

Tam, gdzie ewentualnie zranienie bagnetem byłoby wystarczające do osiągnięcia skutku, żandarmi strzelają; zamiast strzelać w nogi, strzela się w głowy. Gdzie uderzenie kolbą wystarczyłoby, tam przebija się bagnetem. To jest w związku z zasadą fałszywej rycerskości. Gdyby żandarm cofnął się bez użycia broni, to postawionoby go przed sądem garnizonowym i skazano na hańbiącą karę jako tchórza. Minister obrony krajowej powinien uregulować sprawę tę w drodze rozporządzenia. Mamy prawo domagać się odeń tego i wystąpimy z odpowiednim wnioskiem. Mowca głosować będzie przeciw nagłości. Co się tyczy wsparć dla pozostałych po zabitych rodzin, dla których mamy największe współczucie, z pewnością stanie się wszystko, co możliwe, aby nędzę złagodzić. Do tego zawsze jesteśmy gotowi bez względu na to, czy chodzi o Polaków, czy Rusinów.

Po mowie Wityka „za“, przystąpiono do głosowania. Za nagłością wniosku było 123 posłów, przeciwko 103. Odrzucono zatem nagłość z powodu braku większości.

P. Trylowski omawiał i uzasadniał nagłość swego wniosku o „Siczach“. Użalał się, że władze administracyjne ścigają Sicze, które mają tylko cel niesienia pomocy w czasie pożarów, i walki z alkoholizmem (?).

Hr. Potocki w swej nienawiści do „Siczy“ oświadczył otwarcie, że będzie je zwalczał i zniszczy je. Zabroniono więc noszenia barwnych odznak stowarzyszeniowych, a gdy są urządzane przez „Sicze“ ściśle dynastyczne uroczystości, na których się śpiewa „Boże wspieraj“, to i na tych uroczystościach nie można nosić odznak.

Dlaczego „Sokołowi“ polskiemu nadano tyle rozmaitych przywilejów a „Sicze“ piętnują Polacy, jako by to były rozbójnicze towarzystwa i rewolucyjne związki.

Następnie mowca podniósł z uznaniem, że po procesie Siczyńskiego prasa polska nie apostrofowała wyroku śmierci.

Min. spraw. wewn. Bienerth, oświadcza, że zarządził już dawniej szczegółowe dochodzenia w sprawie „Sicz“. Obecnie ten materyał ma pod ręką, przedstawi go wkrótce ze szczegółami. W końcu oświadczył się przeciwko nagłości wniosku Trylowskiego.

P. Buzek w związku sprawy siczowej oświadcza, że:

Koło polskie stoi na tem stanowisku, iż musi utrzymać możność organizatorskiej pracy we wschodniej części Galicyi i że rząd wobec panującego teroryzmu poszczególnych członków ma obowiązek chronić pracę organizatorską.

Koło polskie spodziewa się, że rząd wypełni swój obowiązek wobec stowarzyszeń „Siczy“, nie będzie stosował szykan, ale energicznie zastosuje ustawę i zapobiegnie wykroczeniom członków, ewentualnie stowarzyszenia, które dopuszczą się wykroczeń, rozwiąże. Słowem, Koło polskie domaga się, aby cała surowość ustawy zarówno wobec Polaków, jak i Rusinów, była stosowana.

Mowcami generalnymi wybrano hr. Dieduszyckiego i Pihulaka.

TELEGRAMY.

† Dr. Stanisław Waszyński.

Kraków. Dr. Stefan Waszyński, docent historyi starożytnej i papyrologii na uniwersytecie tutejszym, bawiący od lat dwóch za granicą na studyach naukowych, zmarł, powracając z Egiptu, w Atenach skutkiem anewryzmu serca w 36 r. życia. Pogrzeb odbył się w Atenach wczoraj.

Rewolwerowa miłość.

Kraków. Wczoraj aresztowano tu majstra introligatorskiego z Podgórza Alfreda Barańskiego, który pod nieobecność pp. N. wpadł do ich mieszkania i grożąc rewolwerem, zażądał od ich córki, aby podpisała deklaracyę, iż wyjdzie za niego za mąż. Dziewczyna, krzycząc ze strachu, chwyciła za rewolwer, a z pomocą przyszedł jej brat. Aresztowany tłumaczył się na policyi, że był to tylko żart, i że rewolwer nie był nabity. W kieszeni u niego znaleziono pięć nabojów rewolwerowych.

Mleko bez mikrobów.

Wiedeń. Bawiący tu milioner amerykański Natan Strauss, wynalazł sposób tak dokładnego pasteryzowania (oczyszczania z mikrobów) mleka, że produkt jego uważać należy za absolutnie czysty i dla dzieci mianowicie w wysokim stopniu podatny. Strauss zakłada tu własnym kosztem instytucyę, która po bardzo niskiej cenie będzie 20—50.000 flaszek dziennie takiego mleka produkowała.

Odznaczenie p. W. Włodzimirskiego.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał sądowemu chemikowi przy sądzie krajowym we Lwowie, Waleryanowi Włodzimirskiemu, tytuł radcy cesarskiego.

O mandat po ś. p. Małachowskim.

Wiedeń. Wybór posła do parlamentu z I. okręgu miasta Lwowa, odbyć się ma 10-go września.

Rosya się gotuje.

Londyn. Z Odessy donoszą, że sporo oficerów marynarki i 300 marynarzy wysłano z Sewastopola na morze Kaspijskie, na tamtejszą flotyllę. Zarządzenie to jest przygotowaniem się na interwencyę w Persyi w razie konieczności.

Bitwa w sali sądowej.

Paryż. Podczas procesu senatora Humberta przeciwko redaktorowi dziennika *Matin* przyszło do skandalicznej sceny. Mianowicie świadek Jouvenel w trakcie zeznań uderzył adwokata Baudelota w twarz, naco ten począł go okładać laską, a następnie inni świadkowie i adwokaci wmięszali się do bójki, która trwała dosyć długo. Trybunał cały uciekł ze sali tylnemi drzwiami.

Balon hr. Zeppelina.

Friedrichshafen. Wczoraj odbyła się tu próba wzlotu balonu hr. Zeppelina. Balon manewrował przez 10 godzin w powietrzu z taką precyzyą, że problem statków powietrznych ze sterem uważać można stanowczo za rozwiązany.

Friedrichshafen. Balon hr. Zeppelina wykonał w ciągu 10 godzin najdokładniej tę zawiłą i zygzakowatą drogę, jaką miał wyznaczoną do odbycia. Punktualnie o wpół do 9-tej wieczór, jak to było w programie, balon wrócił na swoje miejsce do hali, witany okrzykami tłumów i strzałami z moździerzy.

Moskwa hula.

Londyn. Kozacy w Teheranie dopuszczają się ogromnych gwałtów i mordów. Wielki kapłan Mhalik został przez kozaków wywleczony ze świątyni, którzy go w oczach pospólstwa parę razy wieszali na latarni i znów odcinali, aż nareszcie pokrajali go żywcem na kawały, które rzucili psom na ulicy na pożarcie.

Jasna noc.

Kopenhaga. Ubiegłej nocy obserwowano tu niezwykłe zjawisko atmosferyczne. Oto długo po zajściu słońca, gdy zapaść powinna była ciemność, niebo rozjaśniło się nagle żółtem światłem, tak silnem, że do północy panował zmierzch tylko, przy którym można było wygodnie czytać i pisać. Ta długo trwająco jasność była zapewne wypływem refleksów słonecznych, które musiały się parokrotnie a przypadkowo tak załamać, że ostatnie ich promienie padły jeszcze nad tutejszem niebem.

Samobójstwo Lwowianina.

Londyn. Piekarz Rosenberg, który niedawno przybył tu ze Lwowa wraz ze żoną, zastrzelił najpierw swą żonę dwoma strzałami na ulicy, a potem sobie życie odebrał. Powodem było, że Rosenbergowa starała się o rozwód z mężem i dziś miała go otrzymać.

Rosenberg liczył 64 lat, jego żona 54, i przeżyli ze sobą szczęśliwie 38 lat.

Szach zwleka

Teheran. Nowe wybory do parlamentu, które miały się odbyć w lipcu, zostały przesunięte na wrzesień. W kraju zawrzało z powodu tego na nowo oburzenie.

200 zabitych górników.

Juzówka (w południowej Rosyi). Wczoraj wieczorem nastąpił w szybie węglowym „Krystyna“ wybuch gazów. 200 górników straciło życie. 73 zdolano żywych wydobyć na powierzchnię, ale dziesięciu z nich wkrótce zmarło.

Trucicielka i morderczyni.

Fryburg (w Saksonii). Onegdaj rozpoczął się tutaj wśród ogromnego natłoku publiczności sensacyjny proces przeciw głośnej zbrodniarce Grecie Beier, córce burmistrza z Brand. Oskarżenie zarzuca jej, że w maju zeszłego roku, zamordowała narzeczonego swego inżyniera Presslera, sfalszowawszy poprzednio jego testament, aby otrzymać spadek. Oskarżona przyznaje się z zimną krwią do wszystkiego. Utrzymywała ona miłosny stosunek z niejakim Merkerem, a z Presslerem zaręczyła się tylko z woli rodziców, mimo, że jak twierdzi, nienawidziła go.

Trzynastego maja zeszłego roku pojechała Greta Beier do swego narzeczonego Presslera, do Kamienicy i otruła go najprzód cyankali, które niespostrzeżenie wsypała mu do koniaku, a następnie jeszcze zastrzeliła go z rewolweru. Wyrok zapadnie w tych dniach.

Fryburg. Późno w nocy zapadł wyrok, skazujący Gretę Beyer na śmierć. Sąd postanowił atoli polecić skazaną łasce króla saskiego.

2 miliony dla dzieci.

Praga. Tutejszy Wydział krajowy uchwalił z okazyi jubileuszu cesarza 2 miliony koron na zakłady dla skrofulicznych i umysłowo nierozwiniętych dzieci.

Szpieg w spódnicy.

Kiel. Aresztowano tu nauczycielkę Petersen, która, utrzymując miłosne stosunki z wysokimi wojskowymi, umiała wydobyć od nich tajemnicę fabrykacyi bezdymnego prochu i konstrukcyi min podwodnych, jakich używają Niemcy. Obie te tajemnice sprzedała Petersen rządowi francuskiemu.

Petersen liczy 44 lat, nie jest ładną, tylko nadzwyczaj elegancką i inteligentną. W domu jej podczas aresztowania znaleziono bardzo obciążający ją materyał.

Mróz.

Munkacs (w północnych Węgrzech). Dziś rano panował tu mróz 2 stopnie niżej zera. Zasiewy w całej okolicy wskutek tego prawie zupełnie zniszczone.

Sufrażystki w kryminale.

Londyn. Obie demonstrantki, które wybiły szyby w biurze ministra Asquitha, skazane zostały na 2 miesiące więzienia bez zamiany na grzywnę.

Międzynarodowe biuro hygieny.

Paryż. Senat uchwalił stworzenie międzynarodowego biura dla hygieny publicznej, któreby miało pieczę o zdrowotne stosunki w tych wszystkich państwach, które podpisały konwencyę z 9 września 1907.

Od Administracyi.

Naszym Czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od 15. z. m. począwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

Lubień, u Wł. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

Truskawiec, w handlu Wp. Michała Grzegorzewicza.

Krynica, u Wł. Mallego.

Zakopane, w księgarni p. Salomonowej.

KOMUNIKATY.

Z poczty. W ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, że zagraniczne urzędy pocztowe zakwestyonowały pochodzące z Austryi karty pocztowe z podobiznami austryackich jubileuszowych marek pocztowych.

Z tego powodu oznajmia się, że takie karty i t. p. są dopuszczone do obrotu w Austryi i w państwie niemieckiem w takim razie, jeżeli podobizny tych marek są umieszczone na tej części karty pocztowej, która jest przeznaczoną na korespondencyę i jeżeli są tak sporządzone, że wykluczają jakiekolwiek nadużycie, t. j. jeżeli bez bliższego badania można poznać, że to nie są rzeczywiste marki pocztowe.

Przesyłanie tego rodzaju kart do Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i Egiptu nie jest dopuszczalne.

Zabawa, którą w sobotę urządziło w pawilonie parku Kilińskiego Kółko Zabawowe O. N. VI. udała się znakomicie. Tańce prowadził znany aranżer p. Antoniewicz tak ochoczo, że zabawę zakończono białym mazurem dopiero o godzinie czwartej rano. Ogólne uznanie zyskały pomysłowe odznaki kotylionowe (papierosy przewiązane kokardami). Komitet przygotowuje drugą zabawę po wakacyach z bardzo dowcipnym programem, który na razie jest jeszcze tajemnicą.

Turneé artystyczne urządza podczas wakacyi artysta teatru miejskiego p. Czaki. Wystąpi on w najgłówniejszych uzdrowiskach krajowych z szeregiem znakomitych monologów.

Zarząd Internatu Pol. Tow. Pedagogicznego im. Mikołaja Reya ogłasza konkurs na 10 miejsc dla uczniów szkół ludowych, średnich lub wydziałowych.

Zgłoszenia adresować należy na ręce p. Ferd. Szczurkiewicza, ul. Leona Sapiehy l. 57.

Zjazd egzekutorów podatkowych odbył się dnia 28. zm. w sali „Gwiazdy“, na którem udzielono wydziałowi absolutoryum. Jedną z najważniejszych spraw, któremi się wydział zajmował, była sprawa stabilizacyi. Uchwalono i upoważniono wydział Tow. „Samopomoc“, aby poczynił w tej sprawie starania u rządu i u Koła polskiego, ponadto, aby uprosił prezydenta kraj. dyrekcyi skarbu, iżby egzekutorzy mogli korzystać ze zniżek kolejowych i aby egzekutorom zajętym w większych miastach przy inkasowaniu i egzekwowaniu podatków — udzielano stały dodatek, jako odszkodowanie za wydatki połączone z pełnieniem służby w miejscu, w końcu, aby krajowa dyrekcya skarbu spowodowała podwładne organy, aby noclegowe nie kreślono w dniach przedświątecznych lub sobotnich.

Wybrany wydział na okres administracyjny dał wynik następujący: przewodniczący p. Mieczysław Starzewski, zastępca przewod. p. Roman Raczyński, skarbnik p. Jan Grabowski, sekretarz p. Karol Lipczyński, kontrolor p. Józef Szałajdowicz. Wydziałowi: Filip Geisheimer, Antoni Tustanowski, Franciszek Guttmann, zastępcy wydziałowych: Jan Duch, Nestor Kazio, Mikołaj Prysiaźmisk, Jan Czechowski i Józef Grodzki; komisya szkontrująca: Zadurowicz Jan, Horwat Stanisław, Jaworski Robert.

Wydział w wykonaniu zapadłych uchwał udał się dnia 29. z. m. w deputacyi do prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu i wręczył mu memoryał na piśmie, gdzie nader przychylnie został przyjęty.

Mianowanie wiceprezydenta apelacyi. Do prezydyum sądu karnego nadeszła dziś półurzędowa depesza o mianowaniu dra Stanisława Przyłuskiego, prezydenta sądu karnego, wiceprezydentem apelacyi w miejsce dra Jana Dylewskiego. Razem z tą depeszą nadeszło wiele innych z gratulacyami. Miejsce dra Przyłuskiego ma zająć radca sądu kraj. Joachim Łysiak z Tarnopola lub Tadeusz Malina, radca wyż. sądu krajowego.

Gustaw Fiszer, znakomity artysta naszej sceny wystąpi w niezrównanych swoich monologach w sobotę i w niedzielę w teatrze miejskim.

Niespodzianką będą nowe monologi, między innymi „Sprawozdanie poselskie“.

Po wyjeździe teatru wieczór Fiszera zapełni zpewnością salę po brzegi, a ulubieniec publiczności naszej postara się o to, aby zwolennicy jego prawdziwego talentu mile przepędzili ten wieczór.

Odznaczenie. Żandarm, tytularny komendant posterunku Franciszek Maszek z kraj. komendy żandarmeryi Nr. 5 we Lwowie, otrzymał srebrny krzyż zasługi za uratowanie z narażeniem własnego życia dwojga dzieci z płonącego domu.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników do utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych I. klasy: Józefa Olszewskiego, Stanisława Michalika, Włodzimierza Macielińskiego, Józefa Stojewskiego, Antoniego Smólkę, Emila Gulbińskiego, Hipolita Signio, Filipa Dauma, Kazimierza Germana Sadovy'ego, Michała Siedmiograja, Jana Józefa Pelczarskiego, starszymi geometrami ewidencyjnymi II. klasy w IX. klasie rangi.

Minister sprawiedliwości zamianował w ministerstwie sprawiedliwości adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych, Kornela Boniakowskiego, dyrektorem urzędów pomocniczych.

ROZMAITOŚCI.

Mądrości angielskie. Niespodzianka jest często spodziewaną. — Taktem jest wiedzieć zawsze, czego czynić nie należy. — Mówi się praca dzienna, a to nawet i pół dnia nie jest. — Oko miłości zmienia błędy ukochanej istoty w zalety. — Najidealniejszą służącą jest ta, która nic niewidzi i nic nie słyszy. Żona uważa się za uprzejmą zawsze wtedy, gdy pozwala robić mężowi to, co mu się podoba. — Gdy się chwali pewnych ludzi, czują się tak wzniosłymi, iż gotowi są napadać na ludzi. — Jakkolwiek nie życzy sobie dziewczyna, aby ją młodzieniec pocałował, to przecież nie chciałaby, aby on tego nie pragnął.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.10	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Putotor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor. Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna. Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki. Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
[illegible]	Podwołoczysk. Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.8	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII–31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.23	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 2./VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna. Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego. Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa. Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu. Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
5.05	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 6.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 18/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.45 popoł. w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.1- przedpoł. i 8.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 18/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.